

# Ogary czy jamniki?

**Ze Stanisławem Catem-Mackiewiczem w studiu Polskiego Radia w Warszawie rozmawia Mieczysław Grydzewski**

**Mieczysław Grydzewski:** W końcu, nieco ponad dziesięć lat od zakończeniu II wojny światowej, doczekaliśmy pierwszej polskiej powieści przedstawiającej alternatywny bieg dziejów. Wydana niedawno *Historia pewnego samobójstwa* Jerzego Putramenta (1956) jest jednak czymś więcej, co sprawia, że mamy do czynienia z prawdziwym skandalem. Autor brutalnie atakuje jednego z najbardziej znanych polskich publicystów, Stanisława Cata-Mackiewicza. Niestety, mimo naszych zabiegów nie udało nam się zaprosić do studio Jerzego Putramenta, jest za to z nami główny bohater jego książki, Stanisław Mackiewicz.

**Stanisław Cat-Mackiewicz:** Kłaniam się nisko.

Panie redaktorze, zanim przejdziemy do dyskusji nad тезami postawionymi przez pana Putramenta, również tymi dotyczącymi pana, chciałbym pana prosić o zreferowanie treści książki. Wielu naszych słuchaczy mogło jeszcze nie mieć okazji do lektury.

Rzecz ma miejsce, chciałoby się powiedzieć, współcześnie, bo w 1956 roku. Jest to jednak fikcja polityczna, zbudowana na koncepcie odmiennych losów powojennej Polski. W powieści Putramenta okazuje się, że naszym państwem nie rządzi stronnictwo generała Władysława Andersa, ale pewien dziwny twór o nazwie Polska Zjednoczona Partia Robotnicza (*śmiech*). A nasze państwo nie nazywa się III Rzeczpospolita, lecz Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Pozwoli pan, że mu przerwę. Wydaje się, że nie należy przywiązywać zbytnej wagi do tego i innych dość topornych pomysłów autora. Przecież „Polska Rzeczpospolita Ludowa” to oczywisty pleonazm, który kompletnie nie nadaje się na nazwę państwa! Takich nie do końca fortunnych pomysłów jest tu znacznie więcej.

A ja bym pochwalił pana Putramenta za wymyślną perwersyjność niektórych alternatywnych rozwiązań. Na przykład w jego książce sojusz polityczno-wojskowy, który broni interesów Związku Sowiec-

kiego, nazywa się Sojuszem Prometejskim! Hasło prometeizmu, które oznacza ideę wyzwolenia Europy Wschodniej spod jarzma komunizmu, w powieści Putramenta służy obronie ZSRS!

**Panie redaktorze, zamiast zagłębiać się w mniej istotnych szczegółach, opowiedzmy może o tej alternatywnej Polsce Putramenta. Jaka jest jej najważniejsza cecha?**

Nawet nie wie pan, jakie to trudne pytanie! Nie potrafię wskazać istoty tego dziwnego tworu. Przede wszystkim nie sądzę, byśmy mogli go nazywać Polską. Ten kraj istnieje tylko jako wypadkowa interesu sowieckiego. To ZSRS określa jego granice, skład rządu, politykę wewnętrzną i zagraniczną, życie kulturalne. Słowem wszystko, co wykracza poza najbardziej prywatne życie jednostek.

**Jest pan wybitnym specjalistą od Sowietów. Niedawno w Krakowie, w nowym wydawnictwie Universitas, ukazało się kolejne wydanie pańskiego bestsellera *Myśl w obcęgach*. Na czym polega „zaobcęgowanie” polskiej myśli w alternatywnym świecie opisanym przez Putramenta?**

Pozwoli pan, panie redaktorze, że odpowiem na to pytanie za chwilę. Myślę, że jestem tu przede wszystkim nie jako autor *Myśli w obcęgach*, ale jako osoba, która stała się celem niezwykle perfidnego ataku. To ja bowiem jestem w rzeczy samej ofiarą tytułowego samobójstwa. W największym skrócie: w powieści Putramenta po wojnie zostałem na emigracji w Londynie, nie chcąc pogodzić się z sowieckim panowaniem w Polsce, ale po pewnym czasie za obietnicę wydawania

książek oraz korzyści materialnych wracam do kraju i staję się swego rodzaju listkiem figowym dla panującego porządku. To haniebna kalumnia! Nie wolno milczeć o niskich pobudkach pana Putramenta, do niedawna mojego redakcyjnego kolegi, z którym rozstaliśmy się w nieprzyjemnej atmosferze. Jego wejście do polityki i objęcie mandatu poselskiego z list Ruchu Trzeciej Rzeczypospolitej Władysława Andersa nie było dla mnie specjalnym zaskoczeniem. Jerzy nigdy nie ukrywał swych ogromnych ambicji. Uważam, że *Historia pewnego samobójstwa* jest po prostu próbą zdyskredytowania mnie w oczach zwolenników prezydenta Andersa, do których, jak powszechnie wiadomo, i ja się zaliczam.

**To dlatego już kilka dni po opublikowaniu powieści Putramenta ogłosił pan na łamach „Dziennika Polskiego” artykuł pod wiele mówiącym tytułem *Argumenty o niemożliwości zdrady* (Mackiewicz 1956).**

Tak jest. Decyzję mojego powieściowego odpowiednika uważam za zdradę tym dotkliwszą, im mniej oczywistą. Nie został on przecież donosicielem, nie szkodził bezpośrednio byłym przyjacielom i sprzymierzeńcom. Zdradził on jednak swą własną myśl.

**Czy aby na pewno? Przecież w jednej z pierwszych pańskich książek, w *Kropkach nad i*, zarzucił pan niekonsekwencje „białej” emigracji rosyjskiej, która nie chciała wracać do kraju... Czy powrót do kraju, gdzie można bardziej wpływać na sytuację polityczną, nie jest raczej przejawem politycznej przytomności, a nie zdrady?**

Emigrantom rosyjskim zarzucałem strach o własne życie, które mogło być zagrożone w razie kontynuowania działalności publicystycznej w ich ojczyźnie. Publicyście politycznemu wolno, czasem nawet należy, ryzykować własnym życiem. Pod żadnym pozorem nie może on jednak ryzykować swą myślą. Jeśli publicysta służy idei państwowej, w takim wypadku ryzykuje własnym państwem. To jak różnica między poświęceniem życia za swą rodzinę, a oddaniem córki do burdelu. Nie muszę chyba wyjaśniać, który czyn jest bardziej chwalebny. Putrament obsadził mnie w roli stręczyciela idei państwowej! W jego chorej wizji wróciłem do kraju w celu kupczenia moją wizją polityki polskiej, bez żadnej szansy jej urzeczywistnienia. W tych fantastycznych okolicznościach, opisanych w powieści Putramenta, jedyna uczciwa myśl polityczna może być tylko myślą antypaństwową.

### **Dlaczego?**

Proszę zwrócić uwagę, że psychologia polityczna narodu powinna możliwie dokładnie odpowiadać jego sytuacji politycznej. Przeciwny stan rzeczy doprowadzić może bądź do tragedii, bądź skarleńia ogólnospołecznego.

### **Nie rozumiem...**

Proszę mi pozwolić dokończyć. Dokonałem niegdyś typologii psychologii politycznych, dzieląc ją na szlachecko-militarną oraz mieszczańsko-kupiecką. Zaznaczyłem, że politycznie twórcza może być jedynie ta pierwsza. Innymi słowy, jest to podział między ambicją władzy a żądzą pieniędzy. Europa w swej całości od kilkudziesięciu lat przeżywa

niespotykaną wcześniej dominację mentalności mieszczańsko-kupieckiej, nam z kolei, z Bożą pomocą, udaje się od przeszło dekady kultywować odrębny, twórczy model. W rzeczywistości, którą zrodziła

## ***Putrament obsadził mnie w roli stręczyciela idei państwowej!***

fantazja Putramenta, właściwym sposobem funkcjonowania narodu polskiego może być jedynie kultywowanie mentalności mieszczańsko-kupieckiej, ale nie w sensie żądzy materialnych dóbr, lecz ograniczania ambicji, tłumienia myśli politycznej. W tamtym świecie należałoby więc tylko czekać.

### **Czekać na co?**

Na zmianę koniunktury. Trzeba przyznać, że Putrament miał naprawdę doskonały pomysł. Zdaje się, że jest to jeden z przykładów książki mądrzejszej od autora! Moim zdaniem wystarczy kilkanaście lat takiej tresury małości, aby Polacy przestali być zdolni do myślenia w kategoriach państwowych. Polskie państwo istniało w XIX wieku, ponieważ istniała idea państwowa polska, istniała tym samym polityka państwowa polska. Perversja wizji Putramenta polega na tym, że Polska istnieje nominalnie, w rzeczywistości jednak jest ona dużo mniej rzeczywista niż w XIX wieku. Istnienie jednak tego sowieckiego w treści, a polskiego w formie tworzą odbierałoby uczciwym państwowcom, do których i ja się zaliczam, wszelką energię i nadzieję.

**Co w takim razie mieliby robić Polacy z alternatywnego świata Putramenta, gdyby nadeszła wreszcie zmiana koniunktury?**

Po otrząśnięciu się z tego złego snu, zwierzęcego, bolesnego i upokarzającego, nie pozostałoby nam nic innego, jak dojść do zgody ze zdrowym rozsądkiem i uznać, że państwo polskie jako takie nie istniało przez wszystkie lata.

### **Zdaje pan sobie sprawę z radykalizmu tego stwierdzenia?**

To nie radykalizm, drogi panie, ale zwykła pragmatyka. Bez tego nie narodziłaby się wolna i energiczna myśl państwowa. Pojęcie państwa, jego emo-

### *Polacy musieliby zachowywać się jak ogary, które hodowane są pod szafą*

cjonalne i intelektualne skojarzenia, musiałyby zostać oczyszczone z posmaku komunistycznego zbydlęcenia. Nawet jeśli w obiektywnym sensie istniałby jakiś polski twór państwowy, dla higieny psychiczno-politycznej konieczne byłoby przyjęcie fikcji jego całkowitego nieistnienia.

### **Czyli właśnie dlatego zdecydowałby się pan, w przeciwieństwie do pańskiego powieściowego *alter ego*, pozostać na emigracji.**

Przy całej mojej nienawiści do Londynu, jego paskudnej architektury i jeszcze obrzydliwszego klimatu, nie mówiąc już o perwersjach seksualnych Brytyjczyków, nie widziałbym innej roli dla pragnącego wypełnić swą misję polskiego myśliciela państwowego. Przetrawianie struktur i refleksji państwowej stanowiłoby w takiej sytuacji niezbędny warunek tego, by można było następnie uznać, że komunistyczny bękart Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

wcale nie istniał. A to byłoby konieczne dla odrodzenia myśli państwowej.

### **Ale przecież pozostanie na emigracji grozi odrealnieniem refleksji, brak bowiem perspektywy jej realizacji.**

Ależ panie redaktorze, jako realista dostrzegam to niebezpieczeństwo w całej jaskrawości! Emigracja polityczna, jak pokazała to historia naszego państwa, jest przedsięwzięciem wysoce ryzykownym i trudnym. To ryzyko i trud warto byłoby jednak podjąć, pamiętając o wszelkich zagrożeniach, z myślą o przyszłości wyzwolonego państwa. Polacy w kraju, który byłby okupowany przez Sowieców, mieliby jedno zadanie: za wszelką cenę przetrwać, przechować substancję narodu. Temu celowi musiałyby zostać także podporządkowana myśl polityczna. Polacy musieliby zachowywać się jak ogary, które hodowane są pod szafą. Zmienilibyśmy się w jamniki! To właśnie emigracja powinna w takiej sytuacji podjąć się misji, by po wyzwoleniu pomóc Polakom wyjść spod szafy.

### **Błyskotliwa myśl, godna wybitnego felietonisty, ale chyba nie do końca ją rozumiem.**

Wieloletnia tresura małości i pokory wobec rzeczywistości w każdym warunkach musi prowadzić do inercji myśli i praktyki. Proszę zwrócić uwagę na kolejność moich słów: najpierw myśl, potem praktyka. Polityka polska musiałyby tak długo pozostawać w letargu, aż ktoś nie przeprowadziłby odwrotnej tresury wielkości: śmiałości myśli i szerokości horyzontów. Skąd można by wziąć treści dla takiego programu wielkości? Tylko ze świata, w którym biłoby, co prawda

w odrealnionym, ale jednak swobodnym rytmie, serce polskiej myśli i w którym trwałoby marzenie o polskim państwie. Słowem, jakkolwiek dziwnie to brzmi,

wielkość po komunizmie mogłaby przyjść tylko z „polskiego Londynu”.

*Notował Jan Maciejewski*

---

Historia potoczyła się jednak inaczej. 14 czerwca 1956 roku powracający z Londynu do Polski Stanisław Cat-Mackiewicz, do niedawna premier polskiego rządu na uchodźstwie, został powitany na Okęciu przez delegację państwa polskiego, w skład której wchodził Jerzy Putrament, wysoki funkcjonariusz komunistycznego systemu, negocjujący przez wiele miesięcy z Mackiewiczem warunki jego powrotu do kraju. „Historia pewnego samobójstwa” to wyrażenie, którego Czesław Miłosz użył na określenie konsekwencji swego wyjazdu z komunistycznej Polski. Mieczysław Grydzewski, jeden z najwybitniejszych polskich publicystów, zmarł na emigracji w Londynie.

---

#### **Co dalej?**

Poznaj dylematy emigrantów z pierwszej ręki. Polecamy lekturę trzech klasycznych broszur, które przedrukowujemy w całości w kolejnym dziale.